



# GŁOS

# LITWA

Warszawa  
Biblioteka Uniwersytecka

Prenumerata półroczna:  
w administracji 60 rb.  
z dostawą 11 rb.

Cena ogłoszeń:  
za wiersz jednoszpaltowy:  
przed tekstem 3 rb.  
za tekstem 1 rb. 50k.

Cena numeru 50 kop.

WYCHODZI CODZIENNIE OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcji i Administracji: zauł. Ś-go Ignacego 5, m. 5.

Otwarte g. 10—2.

Wilno, 16 października 1919 r.

Rząd Słazewicza od kilku dni ustąpił na rzecz rządu Galwanowskiego. Obecny skład Rządu Litwy następujący: prezes ministrów oraz minister finansów, handlu i przemysłu inż. Ern. Galwanowski, minister spraw zagranicznych prof. A. Woldemar i minister spraw wewnętrznych dr. E. Draugelis, minister oświaty i rolnictwa J. Tubelis, minister obrony krajowej oraz tymczasowy naczelny wódz armii litewskiej gen. Liatukas, minister sprawiedliwości L. Norejko, minister dróg i komunikacji inż. Czarnecki. Galwanowski jestto socjalista—ludowiec z grupy Słazewicza i Wilejszysa, Woldemar, Tubelis i Norejko narodowcy z grupy prezydenta Smetony (t. zw. partja „Pażanga”), Draugelis i Czarnecki chrześcijańscy demokraci, wreszcie Liatukas nie należy do żadnej partji politycznej.

Z dawnego składu gabinetu ministrów pozostali: Tubelis, Norejko i Czarnecki, względnie Woldemar (należał do pierwszego, zeszlorocznego gabinetu.) Usunęli się socjaliści ludowcy Słazewicz i Wilejszys, socjaliści demokraci Kairys i Paknys, socjalista z grupy «Santara» Leonas, niepartyjny prof. Szymkus oraz paru pażangowców i chrześcijańskich demokratów. Tak tedy szeroki, aż 15 ministrów liczący gabinet koalicyjny, na który się złożyły wszystkie partje litewskie od chrześcijańskich demokratów aż do socjalnych demokratów, zmalął o połowę ilościowo oraz pod względem partyjnym. Przytem skład jego, że użyjemy precyzyjnej terminologii politycznej, sprawiał wyraźnie.

Jako taki, podlega on łatwej krytyce partji lewicowych. Z łatwością też moglibyśmy się z nim załatwić, obojętnie przechodząc nad nim do porządku dziennego. Zastanowić wszakże musi ta okoliczność, że partje lewicowe nie tylko nie rzucają się na nowy rząd litewski z pianą na ustach, jakbyśmy mogli oczekiwać, lecz się zachowują względem niego niezwykle oględnie i wstrzemięźliwie. Dowodzi to, że nie możemy ujmować go w zwykłą wygodną formułkę dzielenia życia politycznego na prawicowość i lewicowość (kozłów i baranów), lecz że powinniśmy bliżej nieco mu się przyjrzeć.

Przedewszystkiem pamiętajmy, w jakiej sytuacji znajduje się obecnie Litwa: od północy—monarchiści

niemiecko-rosyjscy, ode wschodu—bolszewicy nad Dźwiną, wreszcie od zachodu—ostrzący na nią swe zębki „przyjaciele” pruscy. Nie czas na spory partyjne i realizację szerokich planów społecznych, gdy niebezpieczeństwo zagraża nam ze stron wszystkich. Już ten tedy wzgląd zmusza partje polityczne do temperowania swych zapędów i do przyjęcia taktyki bardziej oględnej. Niestety wzgląd ten nie potrafił uzgodnić rozbieżnych tendencji i prądów, może nawet ambicji wygórowanych poszczególnych iednostek, i utrzymać dawnego lub zretormowanego, lecz bądź co bądź koalicyjnego gabinetu. Pertraktacje między partjami naogół nie wykazały takiej rozbieżności między nimi w ujęciu obecnej chwili politycznej, by gabinet koalicyjny na pewien przeciąg czasu nie był do pomyslenia. Nie będziemy wszakże się zagłębiali w szczegóły sporów kowieńskich oraz roztrząsali kto winien, prawica czy lewica, gdyż do niczego to dziś jeszcze nie doprowadzi, faktu nie obali. Zresztą prawdopodobnie prawda jak zwykle, waży się między prawicą a lewicą!

Powstrzymuje też lewicę od zbyt ostrych ataków przeciwko nowemu gabinetowi litewskiemu stosunek doń Ententy, a przedewszystkiem Anglii jako w chwili obecnej najbardziej zainteresowanego w losach Litwy państwa aljankiego oraz wyraźniej od innych popierającej dążenia Litwy do osiągnięcia niepodległego bytu państwowego.

Otóż żdzięki niedyskrecji pewnego pisma lewicowego „Darbas” publiczność została powiadomiona, że rząd inż. Galwanowskiego mile będzie widziany przez Anglię. Galwanowski jako socjalista z grupy ludowców, lecz od kilkunastu lat zamieszkały w Belgji i Francji i wobec tego nieposadzany o hołdowanie zasadom „demokracji wschodniej”, o co nieraz pomawiano, naszym zdaniem nie słusznie, dawny gabinet Słazewicza, wreszcie jako wyraźny a zdecydowany stronnik Ententy, który nie był zmuszony jak Słazewicz do podtrzymywania stosunków, naprężonych lub wrogich, lecz zawsze stosunków z Niemcami, a więc nie stretniony wobec przestrzegającej dekorów Ententy, znajduje sympatję nie tylko Anglii, lecz i Francji. Gdy Litwa nie jest jeszcze w stanie powstać samodzielnie i zmuszona jest uciekać się do pomocy mocarstw potężnych, które-

by jej zapewniły możność zrealizowania swej niepodległości liczyć się z tem musi nawet lewica, zazwyczaj niezbyt rozmiłowana w „diplomacji europejskiej”.

Nowy rząd, jakęśmy to stwierdzili z rozmów z poszczególnymi jego przedstawicielami oraz z powszechnej opinji kowieńskiej, nowy rząd podejmuje się bardziej wdzięcznego zadania—przejścia od zarządzeń policyjnych i wojskowych do sądowych i administracyjnych—politycznych. Umożliwi to zapewne naprawienie stosunków polsko-litewskich wewnątrz społeczeństwa Litwy, i poza niem, jako też przyczyni się prawdopodobnie do bar-

dziej pomyślnego przebiegu rokowań Litwy z Polską.

Nie ukrywamy bynajmniej, że ponieważ gabinet obecny nie uwzględnił w swym składzie poważnych i wpływowych grup politycznych, nie ma on zapewnionego na czas dłuższy życia. O ile wszakże potrafi zapobiec wszelkim inwazjom zzewnątrz oraz liczyć się z opinją grup doń nienależących, a zwłaszcza z potrzebami i nastrojami szerokich mas ludności, sądzimy, że uda mu się osiągnąć cel zamierzony—zwołanie konstytuancy. Sprawę tę, jak wiemy, ma zdecydować Rada Państwowa Litwy.

## KOMUNIKAT POLSKIEGO SZTABU GENERALNEGO.

Z dnia 14 października.

Front litewsko-białoruski.

Ataki przeciwnika na południe od Połocka w rejonie miasteczka Lepel i Kamień odparto z dużemi dla niego stratami.

Na odcinku poleskim celnym ogniem naszej artylerji został zni-

szczony opancerzony statek bolszewicki. Załoga statku ratowała się ucieczką wplaw przez rzekę Prypeć.

Na reszcie frontu bez zmiany.

W zast. Szefa Sztabu Generalnego  
Haller, m. p. pułkownik.

## KOMUNIKAT LITEWSKIEGO SZTABU GENERALNEGO.

(Z „Lietuvy” kowieńskiej).

Z dnia 6—7 października.

Zmiany żadne nie nastąpiły. Nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze pozycje z armat i kulomiotów.

Z dnia 8—9 października.

Nieprzyjaciel w ciągu całej nocy ostrzeliwał nasze prawe skrzydło. Na innych odcinkach panuje spokój.

Velykis pułkownik.

## Ostatnie wiadomości.

W sprawie zatwierdzenia gabinetu kowieńskiego.

KOWNO, 15.10. (PAT). Jutro Taryba ma rozpatrzyć sprawę zatwierdzenia gabinetu Galwanowskiego, który pozyskał dotychczas tylko aprobatę prezydenta Smetony. Możliwym jest niezatwierdzenie przez Tarybę. Partje polityczne litewskie objawiają chęć bojkotowania gabinetu Galwanowskiego. Były Minister Szymkus wyjechał do Berlina. Ma się tam udać również i były premier Słazewicz.

Rozbrojenie litwinów przez Niemców.

SZAWLE, 11.10. (PAT). Tutejszy garnizon litewski został rozbrojony przez wojska rosyjsko-niemieckie. Faktu tego oczekiwano oddawna. W dniu krytycznym litwini czuwali do 2 giej po północy. Rozbrojenie nastąpiło w trzy godziny później prawie bez żadnej walki. Przy rozbrajaniu w ręce napastników

wpadło przeszło 100.000 marek. (Red.) Po dokonaniu fakcie zaproponowano litwinom układy. Litwini zażądali zwrotu broni i opróżnienia zajętych gmachów. Władze rosyjsko-niemieckie zażądały doby do namysłu. Miejscowy oddział litewski w połowie przeszedł na stronę rosyjsko-niemiecką. (Red.) częściowo rozszedł się do domów. W Radziwilliszkach władze rosyjsko-niemieckie aresztują wojskowych litewskich. (Red.)

Blokada Rosji.

BERLIN 15. 10. (PAT) „Lokal Anzeiger” donosi, że rząd niemiecki otrzymał notę ententy, przesłaną za pośrednictwem Komisji zawieszenia broni. Nota brzmi: Z rozkazu naczelnego dowództwa armji sprzymierzonych przesyła się panom następującą uchwałę komisji pokojowej celem przesłania jej rządowi niemieckiemu.

Komisja pokojowa upoważniła swego prezesa do powiadomienia rządów neutralnych o postanowieniu mocarstw sprzymierzonych i związkowych w spra-



Jako uwięczenie działalności miało być powstanie i ustanowienie nowego rządu Litwy, który zgodnie ze znalezioną korespondencją, miał być „litewskim, lecz nie szowinistycznym”, „jakim rzekomo ma być obecny, a „z którym mogli by się porozumieć polacy warszawscy i wileńscy”. Jednak znaleziona lista przyszłych ministrów świadczy co innego: niema w niej żadnego litwina, tylko polacy. Gabinet ten faktycznie miał być utworzony przez pewnego litwina z Prus, który w tym celu oraz w innych nieznanych jeszcze dokładnie celach otrzymał z za linii demarkacyjnej b. wielką sumę pieniędzy (jest dokument, świadczący, że część tej sumy przywłaszczył sobie). Oczywiście nowy rząd Litwy miał się opierać na bagnietach ob-

cych, oraz na obywatelach ziemskich i części mieszczaństwa.

Powstanie miało się odbyć 29—30 sierpnia, i pierwszym jego aktem było przerwanie komunikacji w nocy 27—28 sierpnia. W celu lepszego urzeczywistnienia akcji Litwa była podzielona na 13 obwodów. Każdy obwód miał swego komendanta, podkomendanta, komendantów miejscowych i t. d. Po aresztach 29—30 sierpnia pozostali spiskowcy pracowali w dalszym ciągu. Zasilki pieniężne otrzymywali również. W jednym dokumencie powiedziano: „sprawę popsuły Sejny... gdyż to pobudziło litwinów do działalności”. Nie bacząc jednak na areszty, niektórzy spiskowcy, sądząc z raportów, do ostatniej chwili nie tracili nadziei dopięcia celu. („Lit.”)

## Radykalizacja Wilna.

Różnie różni o Wilnie sądzą, jednak nie słyszeliśmy głosów w prasie, któreby spróbowały określić, w jakim to kierunku nasze kochane Wilno przeobraża się. A przeobrażać się Wilno musi, jako żywy, z ludzi złożony, twór społeczny. Jedni utyskują na klerykalizm Wilna, drudzy płaczą nad jego obskurantyzmem, inni wytykają mu zastoje, jeszcze inni gotowi w niem widzieć twierdzą konserwatyzmu i t. d. Wobec tego zdawać by się mogło, że bądź co bądź zachowawczość jest tłem zasadniczym Wilna, tymczasem zachowawczość wileńska ogranicza się coraz bardziej dziedziną uczuć, zostawiając umysłowość wilanian odsłoniętą w dużej mierze wpływowi obcym co do natury i charakteru. W tę ostatnią dziedzinę wrywają się właśnie wpływy radykalne, radykalne „przynajmniej w zestawieniu z poglądami dotychczasowymi. Posłuch, okazywany duchowieństwu, czytanie takiej karmy duchowej, jak przewielesbny „Dziennik Wileński”, tłumne zapisywanie się do Ligi Robotniczej, walne zwycięstwo na wyborach, chętne branie udziału w przeróżnych obchodach narodowych doprawdy łatwo mogą zmylić w określeniu istotnej fizjonomii Wilna. Nie cieszymy się jednak, że „za-

razą” demokratyczna, choroba radykalizmu ominie nasz gród nadwilejski. U wrót ona już stoi, a nawet wdarła się w mury miasta. Kto wierzy w celowość życia ludzkości, spokoju wobec tego nie straci, bo wie, że konserwatyzm i radykalizm, jako etapy rozwoju, równie są potrzebne w dziejach ludzkości. One to wzbogacają człowieka i społeczeństwo w tak cenne i niczem nie zastąpione doświadczenie życiowe.

Czy Wilno się radykalizuje?

Tak, niezawodnie.

Weźmy np. kwestję służby domowej. Kwestja służby, która w formie kwestji niewolniczej trzęsła posiadaczami b. cesarstwa Rzymskiego, nigdy nie znajdowała należytego w Wilnie zainteresowania. Lekceważono tę kwestję stale, traktowano ją w sposób niegodny rozumnego człowieka (tylko narzekano!), nie umiano wyzbyc się przeżytków pańszczyznianych i nic a nic literalnie nie uczyniono dla jej rozstrzygnięcia (poza wiecznie kłótliwą św. Zytą wileńską). Jeszcze gdzieś tam można było dopatrzeć się tendencji do polepszenia bytu materialnego służby, dla podniesienia zaś tak deptanej w życiu służebnym ludzkiej godności służącego natomiast nic nie zrobiono. Już byłoby (olbrzy-

mim krokiem naprzód wcielenie w życie tej jedynie racjonalnej zasady, że chlebodawca („pan” lub „pani”) za pensję otrzymuje prawo tylko do pewnej ilości pracy pracującego, lecz nigdy w świecie do jego całego czasu, całej siły, wszystkich możliwości, posiadanych przez osobę służącego. Trzymanie służby zamiast stać się ekspiacją pańszczyzny było bardzo często jeśli nie jej dalszym ciągiem, to ciągiem odświeżaniem posępnych a bolesnych wspomnień o przeżyciach swych rodziców lub przodków. Kto nie słyszał, jak Magda lub Jan, gdy ktoś przebiegał w ich mniemaniu miarę cierpliwości służebnej, odpowiadali z pewną dumą: Dziś już niema pańszczyzny! Każda niemal i każdy ze służących znajdują zawsze w swej przeszłości niejedną taką kartę, niezatartymi zgłoskami gorzkich upokorzeń zapisaną—O wszystkich jaskrawych krzywdach, które służba ponosić musiała pisać przyszłoby się bez końca. Niech nikt nie mówi, że również całe grube tomy dałoby się zapisać o nieobowiązkowości tej służby, bo chociażby tak było, jedno z drugim nie wytrzymuje porównania i nie może być przedmiotem zestawienia. Bowiemy jeśli inteligencję służącego osobnika, werbującego się u nas bardzo często ze wsi, oznaczmy przez „a”, to inteligencję pracodawcy co najmniej wypadnie oznaczyć przez „za”. Jakież więc może być porównanie między stopniem winy jednych a drugich? Żadne, a raczej nadzwyczaj niekorzystne dla tych, co nierównie są lepiej przygotowani do życia i od których dlatego nierównie więcej trzeba wymagać. Ten kontrast nie mógł oczywiście nie być widzianym przez służbę i ona potrafiła wyciągnąć zeń wnioski odpowiednie. Stało się to podczas wojny, gdy zgłębiony zagłuszył wołania o rychłą sanację kwestji służbowej u nas, gdy interesy egoistyczne zawładnęły większością ludzi. Wojna przyczyniła się dużo do emancypacji służby u nas, dając mnóstwu służących możliwość zarobkowania na wolną rękę (dostarczanie żyw-

ności ze wsi), w szpitalach i kasynach naprzód rosyjskich, potem niemieckich (gdzie była ograniczona ilość godzin pracy, większa płaca, większe poczucie niezależności osobistej, często lepsze traktowanie służby i t. d.), dozoru domy lub mieszkania uciekinierów (wolność od wścibskiego oka gospodarzy) i in. Dzięki temu właśnie moc jednostek ze służby zataśknęła za życiem bardziej niezależnym niż to, które można znaleźć w domu przeciętnych chlebodawców. Umyslnie mówimy tu o przeciętnych, bo znamy dobrze rzadkie dziś okazy, gdzie stosunki między chlebodawcami a służbą układały się zupełnie przykładowie.

Otóż pod wpływem tych zmian zaszłych w życiu naszego społeczeństwa, konstatujemy spotykane dziś prawie masowo zjawisko następujące: służba nie nazywa już między sobą chlebodawców inaczej, jak burżujami! Coraz częściej zamiast „pan, pani, gospodarz, gospodyni, chlebodawcy” słyszymy deklinowane w różnych przypadkach: burżuj, burżujka, burżuje. Powiecie: zmiana nazwy i tylko! Ale i zmiany nazw bez przyczyny się nie dzieją i nie łatwo się przyjmują. W danym więc razie zmiana nazwy niewątpliwie głębsze ma podłożę—zmianę pojęć. Nie o ocenę, lecz o stwierdzenie faktu tu chodzi. Rzecz to wielce znamienne, jeśli taki członek sławetnego legionu p. J. Obsta, wykarminiony zakupką z kuchni przy Dominikańskiej 4, dawno wpisany do Ligi Robotniczej, trzymający się polu księżej i głoszący na listę № 1, zaczyna mieć votum separatum w kwestji stosunków wzajemnych państwa do służby. Właśnie te rzesze służebne stanowiły zawsze główną podporę konserwatyzmu wileńskiego. Na nic się przyda przeklinać bolszewizm: strząśł on tylko z drzewa ludzkości owoce już dośpiałe.

Radykalizacja służby naszej, znana chyba z praktyki każdemu, kto się z nią styka, nie jest wcale zjawiskiem odosobnionem, bowiem istnienie tegoż procesu znajdujemy w łonie tej części klasy robotni-

A chociaż to się wiecznie powtarza — nigdy nie sprzykry się litwinom przyglądać tej igraszce przyrody. Niedzielami można często widzieć całe ich gromady na wyniosłych miejscach, stojące ze wzrokiem utkwionym w wodną płaszczyznę, z której wycierają pagórki, a bardzo często i całe folwarki, otoczone pędzącymi bryłami lodu, wśród których nie rzadko widzieć się daje małe czołenko, pergias zwane, kierowane przez śmiałego, młodego litwina, niekiedy nawet przez odważną litwinę.

Takie obrazy widzi się nad Dubissą, nad Nerisą, Szeszupą, Minją i nad pobrzezną Bałtyku rzeką — Wentą. Najwspanialej jednak wyglądają tworzące się masy lodu i wody na Niemnie. Już około Tyłty a bardziej jeszcze w górę od ujścia, ma się wrażenie pełnego morza. Tylko że tu z wodnej płaszczyzny wystają dwory i całe wsie a ich widok wzbudza w patrzącym natężenie, wahanie się między ufnością, że im żadne niebezpieczeństwo nie grozi a obawą, iż ono może się jednak okazać. — Tam gdzie ramiona Niemna są zatamowane — zachodzi często obawa, że powódź tamy przerwie, wówczas chodząby mieszkańcom o ratowanie mienia a nieraz i życia.

H. Seherres przedstawił powódź w Litwie w pysznym obrazie, zawieszonym w berlińskim muzeum.

Mnóstwo jezior w Litwie — nadają również szczególny urok krajobrazowi. To zablyszna one wśród lasów, to w równym polu, lub też pomiędzy wzgórzami. Niekiedy spostrzeże się stare zwałiska na ich brzegu. A gdy się je raz ujrzy, wtedy każde jezioro robi wrażenie, jakby marzyło o przeszłości lub na przyszłość cicho czekało. Wiew dziejów czuje się szczególnie koło jezior trockich, na zachód od Wilna. Ziemia i woda tworzą tam zatoki, przylądki i cieśniny naprzemian. Krzaki i gaje drzew wyglądają ztąd i ztamąd. Dwory pańskie i chałupy kryją się wśród nich. A wysoka trzcina szumi nad falującą powierzchnią wód. W tem urozmaiconem otoczeniu sterczą mury starych zwałisk. Na brzegu są one już prawie pokryte zielenią darni, ale na wyspie wznoszą się jeszcze z całą dumą starożytnego, szanownego przepychu. I wieża podnosi swe czołmo, jak gdyby ostatkiem sił broniła się od upadku. Stoją te mury w wolnym powiewie, ciągnącym przez pola i jeziora i odzwierciedlają się w przezroczej, zielonawej wodzie. Lecz gdy wieczór z cieniem swym nadejdzie, wtedy stare szczytki siedziby władców litew-

skich wyrastają ze swego otoczenia do widziadłowych rozmiarów. A gwiazdy topią tajemnicze światła w czarnej wodzie naokoło.

Pustynią Litwy nazwano wybrzeża Kurońskie. Nie zawsze były one pustynią. Gęste lasy okrywały je niegdyś. Potem przyszła ręka rabusiów, lasy wycięła. Obecnie od lat całych pracuje pruski zarząd leśny nad zatrzymaniem lotnych piasków. Gdzieś tam rośnie już piękny las, a pewne przestrzenie przeplatają korzenie i obciążają krzaki. Ale daleko większe są jeszcze żółtawe, nagie grzbieciki, które coraz bardziej posuwają się ku zatoce, zanim do niej wpadną.

Dziwną jest wędrówka tych piasków w blasku słońca. I w samotności zupełnej! Jak ona przenika całego człowieka! Na Zachód niebieski Bałtyk bez końca, na Wschód czerwona wata z dalekim pasem wybrzeży. Jej powierzchnie ruszają się w wiecznym niepokoju drobnych zmarszczek, a przed oczami leżą cicho i sztywnie długie, długie, mętne, białe lisy. Tylko gdy się stoi spokojnie i spogląda na gładkie płaszczyzny, widzi się, jak drobny piasek wędruje, jak cichaczem sunie się wiatrem ruszany i ślad dopiero co uczyniony — zasypuje. Zaspasy piaszczyste gromadzą się w strome urwiska na wschodnim brzegu zatoki. Z wierchółki staczają się ruchome masy w mokrą głębię. Tak wędrują piaski od morza wschodniego, wpoprzek wybrzeża do zatoki. Niejedna wieś została po drodze zasypana.—Stopniowo.—Piaski postępują powoli. Wolniej niż wskazówki zegara. Posuwają się jednak, — A gdy dzieło swe spełniły, gdy przesunęły się przez wieś i do zatoki runęły, wówczas zwałiska wioski ukazują się znowu, jak gdyby się groby rozwarły. Drzewa i krzewy doznają podobnego losu. Duszą się w piasku, rozpadają, kruszą, tak że na ich miejscu wązka szczelina czyha w głębi piasku na nieopatrzego wędrowca i wciąga go w głębię. To wszystko jednak nie jest zbyt niebezpieczne.

Kto chce odczuć samotność w całej jej wzniosłej powadze, niech idzie z otwartymi zmysłami przez piasek. Tu przemówi ona do głębi jego duszy. Zaledwie zwróci uwagę, zaledwie spostrzeże kroczące przez piasek wrony i lekko szybujące mewy. Rozległa cisza, czysta samotność roztopia wszelkie rozmyślenia w nieskończoność. Nagle wita ją folwarki na zielonym wybrzeżu zatoki. Błękitnawy odcień lasu zbliża się również.

(C. d. n.)

